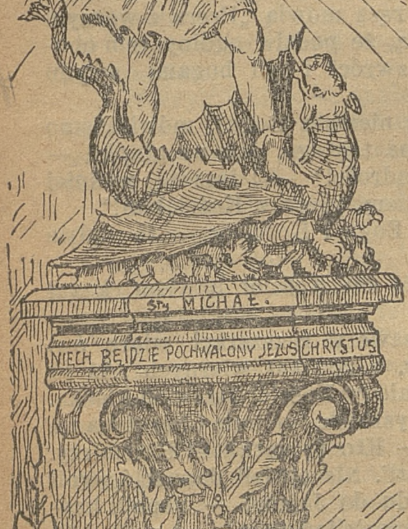
Nr. 9. Kraków, wrzesień 1911. Rok V.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).



Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. św. Tomasza L. 35.



„Precz z Kościołem“!

„Precz z Kościołem!“ — Ten groźny okrzyk rozlega się po świecie już dziewiętnaście wieków. Pierwszy raz wydarł się taki okrzyk z piersi rozjątrzonego tłumu przed pałacem Piłata. „Ukrzyżujmy Go! — wył wtedy tłum żydowski, podburzony przez faryzeuszów przeciw Chrystusowi Panu.

I odtąd dzikie to wołanie nie ustaje na świecie. „Precz z Kościołem — precz z Bogiem“ — wołają coraz namiętniej i groźniej i masoni i socyaliści i żydzi.

Czemu oni taką nienawiścią do Boga i Kościoła zieją? Czemu tak uparcie „Precz z Kościołem“ krzyczą?

To sam Pan Jezus wyjaśnił.

Powiedział bowiem raz faryzeuszom następującą przypowieść: Człowiek pewien sprawił ucztę wielką i wezwał wielu. W godzinę wieczerzy posłał sługę do zaproszonych, aby przyszli... I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać... Pierwszy rzekł: „Kupiłem wieś, muszę ją obejrzeć, przyjść nie mogę". — Drugi znów odpowiedział: „Kupiłem pięć jarzm wołów — muszę ich doświadczyć — nie przyjdę". — A trzeci tak się wymówił: „Żonę pojąłem — przyjść nie mogę".

Co znaczy ta przypowieść?

Oto Bóg zaprasza wielu do Kościoła św., do Królestwa swego — a wszyscy się wymawiają.

Majętność — czyli dumna pańskość, — interes czyli pieniądz — i kobieta, czyli zmysłowość stają im na zawadzie i mówią: nie pójdziemy, nie chcemy tego królestwa, precz z Kościołem.

Pycha, pieniądz i zmysłowość — robią ludzi nieprzyjaciółmi Kościoła i Boga.

1) Pychą nadęci ludzie krzyczą: precz z Kościołem. Chcą bowiem uchodzić za mędrków, wybić się ponad szary tłum.

Widząc, że krocie ludzi, możni i biedota, — uczeni i prostaczkowie, — starzy i młodzi — świat cały chyli kornie czoła przed Imieniem Bożem — oni zaś wręcz mówią „Precz z waszym Bogiem — niemasz Boga!" — Myślą, że podziw ogólny tem obudzą i że wiara cała do nich się zwróci i ich bogami swymi okrzyknie.

„I rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga", mówi Pismo św. — Ludziska patrzą zdziwieni na takiego, jak na głupka — a on myśli, że to podziw jego „mądrości" — i jeszcze głośniej w uniesieniu krzyczy: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem!"

2) Drugi rodzaj nieprzyjaciół Boga i Kościoła — to ludzie interesu.

Rzymianie prześladowali Kościół św. Kościół bowiem kazał im się wyrzec zbytku.

W r. 1549 św. Franciszek Ksawery rozszerzył wiarę św. w Japonii. Było już 250 Kościołów, a 200.000 wiernych. Aż tu w dziesięć lat później spada na ten młody Kościół straszna klęska. Mordują, palą, ścinają, krzyżują wszystkich, co imię Chrystusa na sobie noszą. „Precz z Kościołem!" — Kto to sprawił? Holendrzy. Ci kramarze, co za groszem tam poszli. Nie chcieli dopuścić gwoli zysków żadnego europejskiego narodu do Japonii — napoili krajowców wściekłą nienawiścią do chrześcijaństwa — i zagładzili już w zarodku dzieło Boże.

A kto dziś przeszkadza rozwojowi Kościoła w Ameryce i Chinach? Ludzie grosza! A dlaczego przed stu laty gnębiła Austrya Kościół, konfiskując klasztory i majątki kościelne? — Dla grosza!

Czemu dziś Francya, Hiszpania — odrywa się od Kościoła, grabi świątynie Pańskie, rozpędza klasztory, zabiera bezprawnie majątki kościelne? Dla łupu, dla grosza!

A czemu dziś u nas socyaliści zbratani ze żydami tak głośno krzyczą: „Precz z Kościołem!“? Bo o wydarcie grosza im chodzi, a Kościół na zawadzie im stoi!

Od wieków głosi Kościół, z kazalnicy i przy spowiedzi i w szkole Boże przykazanie „siódme: nie kradnij!“ — a „dziesiąte: nie pożądaj nawet cudzej własności!“

Te przykazania socyalistom i żydom kością w gardle stoją. W Królestwie polskiem i w Rosyi socyaliści rabują, grabią, mordują i radziby co prędzej i u nas taką robotę począć. A żydki czem się na nas żywią i bogacą?

Oszustwem i lichwą.

Kościół broni prawa własności — dlatego wrogowie jego krzyczą: „Precz z Kościołem“!

„Precz z Kościołem“ wołają socyalistyczni złodzieje i rabusie, a żydowscy oszuści i lichwiarze!

3) Trzecia szajka wrogów Kościoła — to cudzołożnicy. Tych nigdy nie brak! To, że Kościół św., czysta Oblubienica Chrystusowa głosi i nakazuje czystość: dziewiczą, małżeńską i wdowią — stwarza sobie najzaciętszych wrogów.

Czy był kiedy na świecie człowiek używania, rozpustnik, — a zarazem wierny syn Kościoła? Chyba nie! Bo jedno z drugiem, czystość z plugastwem, — niebiańskość ze zwierzęcością pogodzić się nie da.

Luter oderwał się od Kościoła, bo chciał się ożenić — a był zakonnikiem.

Henryk VIII., król angielski, napisał obronę wiary św. przeciw Lutrowi — a sam później od Kościoła odpadł i kraj cały w kacerstwo podał — bo był rozpustnikiem; chciał swobodnie namiętności pofolgować.

A dzisiejsi odszczepieńcy — czemu odpadają od Kościoła? Dla rozpusty.

„Pojąłem żonę i przyjść nie mogę“ — oto klucz do rozwiązania zagadki wszystkich herezyi, odszczepieństw w Kościele — oto wyjaśnienie, czemu dziś tylu krzyczy: „Precz z Kościołem!“

„Szóste nie cudzołóż“ — a „dziewiąte nie pożądaj nawet i sakrament nierozerwalnego małżeństwa w kościele“ — to ość, co tych krzykaczy dławi. Wszak socyaliści chcą, by ludzie żyli, jak zwierzęta — wedle zachcianki i chwilowego doboru.

A Kościół przykazaniem Bożem drogę im do tego zamyka. Dlatego krzyczą „precz z Kościołem“!

Oto trzy szajki otwartych wrogów Kościoła, których stwarza „pycha żywota, pożądliwość oczu i pożądliwość ciała“.

Oto są ci, którzy wołają: „Precz z Kościołem“: nadęte mędrki, — rabusie i złodzieje — rozpustnicy.

Przypatrz się dobrze takiemu, co na Kościół ujada — a wnet poznasz, do której on szajki należy!

Kościół katolicki.

Na granitowej ducha skale
Zbudował Chrystus Kościół swój;
Blask Prawdy, błyszczy zeń wspaniale!
Z podwojów tryska Wiary zdrój!
Krzyżem złocistym niebios sięga!
Na całą ziemię świeci w dal!
Promieni jego jasna wstęga
Rozwiewa wszędzie ból i żal!
Ludy doń spieszą z uwielbieniem!
I w blaskach Prawdy ludzki ród
Poi się niebios ślicznych tchnieniem
Goi pielgrzymki ziemskiej trud.
A wrogie tłumy u stóp skały
Przekleństw miotają strasznych stek,
I jako orkan rozszalały
Pędzą na twierdzy świętej brzeg
I na granitu zębach twardych
W pył się rozbija dzika moc;
Gromadę duchów złych i hardych
Spowija śmierci czarna noc.
A po jej trupach nowe hordy
Dążą, by zburzyć święty Dom
Nowe się duchów poczną mordy
I nowy na nich spadnie grom!
I chociaż wraz z nową bronią
Pędzą by Piotra zmiażdzyć tron,
Czy chcą, czy nie chcą wciąż się słonią.
Bo któż tak mocny jako On?!
On, który aż do końca świata
Żywy zamieszkał kościół swój!
A straszna czeka tych zatrata,
Co bożych gniewów przetną zwój!
Daremne wasze więc wysiłki,
Mocarze krajów, twierdz i dział!
Waszą moc rzuci Pan, jak piłki
I z niebios z was się będzie śmiał!
Daremne Wasze trute strzały,
Wy mędrcy ziemi, zbójcy dusz!
Te rzuty będą was trafiały,
Was spali piorun waszych burz!
Daremnie knuje złe podstępy
Macchiawela niecny płód,
Bo jako szmatę podrze w strzępy
Pan waszą pracę i wasz trud!

Niezwyciężona ta opoka,
Na której kościół święty lśni!
Wszak jego władcą Ten, co Smoka
Starł i wstał żywy za trzy dni.

Ardens.

Wolnomularstwo na usłudze żydów.

Uczony francuski, Chopin-Albancelli wydał niedawno dzieło o wolnomularstwie, czyli o „masonach“. Sam przez długie lata należał on do tego związku, piastował w nim nawet różne godności — więc przejrzał jego tajniki. W dziele zaś swojem wyjaśnia wiele spraw wolnomularskich, które dotąd były dla świata niezbadaną tajemnicą.

Wolnomularstwo — jest związkiem jawnym co do swego istnienia — ale ukrytym co do swego celu.

To wykazuje jego przewrotność. Celem jego działalności musi być szkoda społeczeństwa. Inaczej ta jego tajemniczość byłaby zbyteczną. Kto bowiem działa dla dobra ogółu, ten ze swojemi dążnościami się nie ukrywa. Wolnomularstwo prowadzi krecią robotę, którą chce podkopać dotychczasowy porządek świata.

Dziś jawnie już prawią światu wolnomularze, że wszystkie rewolucye, począwszy od wielkiej rewolucyi francuskiej, wszystkie rozruchy i zamieszki, prowadzone pod kłamliwem hasłem „wolności“ — były ich dziełem.

A wszystkie te „ruchy wolnościowe“ kierowane są zawsze przeciw Kościołowi i państwu. Te dwie ostoje dzisiejszego porządku — chcą wolnomularze zburzyć, a na ich gruzach „nowy zaprowadzić ład“.

Wolnomularstwo trwa już dwa wieki i jest rozgałęzione po całym świecie Gdyby to był jakiś spisek polityczny lub rewolucyjny, nie istniałby tak długo. Zanikłby po przeprowadzeniu uplanowanego zamachu.

Gdyby to było stronnictwo, mające na celu jakieś dobro społeczne — nie okrywałoby się tajemnicą.

Musi zatem działać tutaj jakaś większa grupa ludzi, jakiś naród, który jest rozprószony wszędzie, żyjący jednak wedle swej rasowej odrębności i mający w sobie wielką siłę.

Są to żydzi. Tak udowadnia p. Copin Albancelli.

Żydzi, aczkolwiek rozprószeni po całym świecie — stanowią zawsze swój odrębny naród. Mają swoją religię, są rządzeni przez rabinów, otrzymujących rozkazy od ich władzy najwyższej, nikomu, prócz nich nieznanej, której są ślepo posłuszni. — Żydzi, jako „naród wybrany“ od wieki wieków dążą uparcie a wytrwale do opanowania świata. A że to jest naród z natury przebiegły

i zacięty — a przytem wytrwały — dąży do osiągnięcia swych celów umiejętnie i skutecznie.

Od początku pracują żydzi nad zgromadzeniem w swym ręku siły pieniężnej. Dziś zawładnęli tą potęgą w świecie prawie zupełnie. Posiadanie takiego potężnego środka, jakim jest pieniądz, ułatwia im robotę w innym kierunku. Przez swe pieniężne zasoby — mają dziś żydzi wszędzie dostęp otwarty. Ich wpływy znać we wszystkich objawach społecznego życia. Mają bowiem w swem ręku potężne jednostki, a nawet rządy.

Żydzi, czując się silnymi w swym rasowo-religijnym ustroju, oparci na potędze grosza, zabrali się do burzenia „budowy dzisiejszego świata“. Jako zaś narzędzia używają do tego wolnomularstwa, socyalizmu, anarchizmu i t. p. przewrotowych kierunków.

Wszelki przewrót osłabia społeczeństwo, a gdy się często powtarza, rujnuje je zupełnie. Do tego też dążą żydzi. Oni chcą stanąć na ruinie chrześcijańskiego świata, jako jedynie silni, przyszli jego władcy.

Tak przez wolnomularstwo i socyalizm idzie na nas „niewola żydowska“.

W sprawie zmniejszenia liczby świąt — słowo prawdy.

Już w czasie rewolucyi francuskiej wystąpili rozmaici przewrotowcy przeciw „nadmiernej liczbie świąt katolickich“. Ustawą państwa poznoszono wtedy nawet niedziele, a wprowadzono tak zwane „dekady“ t. j. każdy dziesiąty dzień wolny od pracy.

Dzisiejszy socyalizm, który jest echem owej wielkiej rewolucyi, utyskiwał ciągle na często przypadające święta. Upatrywał w tem zawsze tamę dla rozwoju ekonomicznego społeczeństw. Cały zresztą dzisiejszy przemysł, opierający się na liberalnym ustroju, podeptał prawa kościelne o zachowaniu świąt. W większych przedsiębiorstwech pracowano wszędzie, nie zważając na katolickie święto.

Niedawno wydał Ojciec św. nowy dekret, kórym zmniejsza liczbę świąt.

W orędziu swojem powołuje się Ojciec św. na nowe potrzeby, wywołane przez nowe czasy. Najwyższy Pasterz okazuje tu swą troskę o dobro doczesne całego wiernego ludu, a nadewszystko owych „maluczkich“, tych szerokich mas robotniczych, zdobywających kawałek chleba p r a c ą c o d z i e n n ą.

W tej reformie oddaje Papież niejako hołd skromnej pracy robotnika. Ta praca jego w te nowe dni, ze świątecznych powszednie ma zastąpić modlitwę, bo jest godną to zastępstwo podjąć, jeśli prowadzoną jest wedle ducha Bożego.

Wielu pojmuje religię — jako „sprawę odświętną“. Wyrazem ich religijności — to święcenie niedzieli i święta. I nic więcej

A Ojciec św. w tej reformie świąt wskazuje, że religia ma być w całem życiu, w każdym dniu powszednim zachowaną. Chrześcijanina cechuje jego życie we wszystkich objawach — nie tylko świętowania.

Głównym jednak powodem zmniejszenia liczby świąt — jest chęć przysporzenia czasu zarobkowego dla ludności.

A socyalistom to się nie podoba. Przedtem o to krzyczeli, dziś znowu przeciw temu krzyczą?

Któż ich teraz wyrozumie?

Krzyczą, by krzyczeć. Lada powodu szukają, aby tylko na Kościół módz ujadać. Nie patrzą prawdy, słuszności, nawet własnych poglądów, a szukają tylko przewrotu.

Grzech pierworodny.

Pan ubogacił pierwszych rodziców darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi. Umieścił ich w cudnym raju.

Za to wszystko żądał Bóg od Adama i Ewy, ażeby Mu byli wiernymi. Dał im tylko jedno i to bardzo łatwe przykazanie: ażeby nie jedli owoców z drzewa stojącego w pośrodku raju. Za nieposłuszeństwo zagroził im Bóg śmiercią. Czy to Pan Bóg nie miał prawa rozkazywać lub zakazywać? Miał prawo, bo jest Panem, a wszystko jest Jego własnością.

A może przykazanie było trudne? O wcale nie, gdyż Adam i Ewa mieli wiele innych owoców do pożywania, a więc z łatwością mogli omijać drzewo zakazane.

Znali oni kary, jakiemi im Bóg groził za grzech, więc się nie mogli wymiawiać nieświadomością.

A jednak i takiego przykazania nie wypełnili, nie wytrzymali próby, na jaką ich Bóg wystawił. Ewa posłuchała pokusy szatańskiej, zjadła zakazany owoc i Adama do zjedzenia nakłoniła.

Szatan im mówił, że będą wszystko wiedzieć, że będą bogatymi, gdy zjedzą zakazany owoc, a oni uwierzyli.

Na pozór była to niby mała rzecz, a jednak w rzeczywistości był to wielki i ciężki grzech.

Pierwsi rodzice popełnili ten grzech dobrowolnie, bez przymusu. Wiedzieli także co robią i wiedzieli, dobrze jakie ich kary za grzech czekają To też niczem się nie mogli wymówić.

Pan Bóg powiedział wyraźnie: „Którego dnia będziesz jadł owoc z drzewa zakazanego, śmiercią umrzesz".

W grzechu Adama i Ewy była wielka niewdzięczność za dary od Boga otrzymane; była wielka pycha, bo Adam i Ewa chcieli być równymi Bogu; było też wielkie nieposłuszeństwo, bo pierwsi rodzice wzgardzili przykazaniem Bożem. Przez ten grzech nie tylko Adam i Ewa umarli na duszy, ale wtrącili też wszystkich ludzi w moc szatańską.

Za grzech spotkała pierwszych rodziców należna kara: 1) Stracili łaskę poświęcającą i prawo do nieba. Przestali być dziećmi Bożemi. Zasłużyli na piekło.

2) Utracili raj, przestali być nieśmiertelnymi co do ciała. Czekały ich na ziemi choroby i cierpienia, a wreszcie śmierć.

3) Rozum ich stał się słabszym, a wola skłonniejsza do złego niż do dobrego.

Pierwsi rodzice sprowadzili na wszystkich ludzi największe nieszczęście. Ale Bóg, Ojciec nasz, nie zatracił nas na wieki. Zesłał swego Syna Jedynego, a Ten przez śmierć i mękę Swoją pojednał nas z Bogiem Ojcem. Dał chrzest św. na zgładzenie grzechu pierworodnego, ażeby każdy człowiek mógł być na nowo dzieckiem Bożem. *Krzem.*

Mysza narada.

Gdzieś tam w norach wśród zaciszy,
Wielką naradę odbywały myszy:
Jak ustrzedz kota, który
Postrachem był okolicy.
Wszystkie myszy, wszystkie szczury
Musiały głodne siedzieć w swej ciemnicy:
Ani wyjść na świat! — wnet każda złapana!
Co tu robić? — Narady; różne miano mowy;
Nareszcie mysz jedna, z mądrości znana,
Temi ozwała się słowy:
„Najlepszy sposób, bracia moi mili
Kiedy kot drzemie, dopatrzeć tej chwili
I dzwonek do ogona przywiązać szpagatem;
To już spokojnie, czy zimą czy latem
Jak się tylko kot ruszy, znajdziem porę,
Usłyszawszy dzwonienie, wnet schować się w norę“.
— „Brawo! wybornie! — wszystkie zakrzyczały —
„To mądra rada! Ot — i rzecz skończona!“
W tem tylko sęk został cały,
Kto ten przywiąże dzwonek do ogona?
Jeden szczur mówił: „Czy mnie dyabeł każe
Leść samemu w łapy kota?“
Drugi odpowie: „O! ja się odważę
Lecz nie potrafię, nie moja robota!“
Ten mówi, starą matkę, ten ma dziatwę małą,
Tamten prawi rzeczy inne;
Słowem, że każdy wynalazł przyczynę
I na projekcie wszystko się zostało.

Zwykle, gdzie dobro powszechne na celu,
Wszystkie narady taką idą drogą:
Projekt podawać, to znajdzie się wielu,
A wykonywać, to nie ma nikogo.

Antoni Górecki.

Za rządów socyalistów i żydów.

Gdzie to jest? Nie u nas — chwała Bogu. Rzecz miała się we Francyi, gdzie żydzi, socyaliści i masoni są ministrami, gdzie większość posłów do parlamentu stanowią socyaliści, gdzie ze szkół usunięto naukę religii katolickiej, w urzędach zdarto ze ścian krzyże, zamknięto klasztory, zakonników wypędzono za granicę, a wszelką posiadłość kościelną zabrano i sprzedano na licytacyi. Szkoły, szpitale klasztorne zamknięto, czyli stało się to teraz we Francyi, co socyaliści głoszą, że jest tam religia bez Kościoła i bez Pana Boga.

I cóż na tem zyskała dotąd Francya? Zydzi i socyaliści trąbili zapomocą swych gazet całemu światu, że przez wypędzenie zakonników i zrabowanie majątków kościelnych, zyska na tem rząd czyli cały naród co najmniej tysiąc milionów czyli miliard franków, które obrócić będzie można na ubezpieczenie warstw ludowych na starość.

Tymczasem nie trzeba było czekać długo, jak się przekonano, że było to tylko jak najpodlejsze oszustwo. Bo kiedy socyalistyczno-żydowski rząd zabrał się do licytacyjnych sprzedaży zabranych majątków kościelnych, wpłynęło dotąd zaledwie 5 milionów franków do kasy rządowej. A po ukończeniu całej sprzedaży spodziewają się uzyskać jeszcze 30 milionów. Czyli zamiast tysiąca milionów dostanie się rządowi zaledwie 35 milionów, bo resztę rozkradli jego urzędnicy.

Tak gospodarują socyaliści u siebie!

A że to są słowa prawdy, nie bajki jakieś, świadczy o tem proces, jaki się odbył w czerwcu tego roku w Paryżu. Sądzono jednego z głównych egzekutorów, który zarządzał i sprzedawał zabrane dobra kościelne imieniem rządu, niejakiego Dueza. I dowiedziono mu sądownie, że podczas siedmioletniego swego urzędowania okradł rząd przy licytacyach na sumę ponad sześć milionów franków. Dostał też za to 12 lat kryminału!

Przez siedm lat zarządzał zabranemi dobrami kościelnemi różnych zakonów jak: Oblatów, Redemptorystów, Maryawitów, Franciszkanów, Dominikanów i innych zakonów. Kiedy oddano mu te dobra do zarządu, rozpoczął żyć jak milionowy magnat. Pobierał 30 tysięcy franków rocznej pensyi. Za mieszkanie płacił 5 tysięcy rocznie, meble do pokoi sprawił sobie za 65 tysięcy, na życie wydawał 56 tysięcy rocznie. Kupował powozy, samochody.

podróżował drogo, jeździł do kąpiel, przegrywał grubo w karty. Na utrzymanie jednej rozpustnicy wydawał 100 tysięcy rocznie. A miał ich nie jedną.

Ta szalona rozrzutność trwała kosztem oczywiście zarządzanych dóbr kościelnych przez 7 lat. Działo się to wszystko w oczach publiczności, policyi i rządu. Aż wreszcie z wiosną przeszłego roku (dnia 8 marca 1910 r.) za całe pasmo popełnionych oszustw w kajdanach powędrował do kaźni więziennej.

Sądy przez rok cały z górą badały jego milionowe kradzieże. Zawezwały na rozprawę 186 świadków i udowodniły mu potrójne oszustwo:

1. Kradzież pół miliona franków swemu przełożonemu.

2. Kradzież półtora miliona franków na szkodę ubogich wdów i drobnych kapitalistów.

3. Cztery i pół miliona franków skradzionych na licytacyach majątku kościelnego.

Oto Francya pod rządami socyalistów i żydów! — oto skutki do czego prowadzi „religia bez Kościoła, religia bez Boga!“ jak tego chcą socyaliści. Żydowsko-socyalistyczna religia, panująca dziś we Francyi, rodzi i wydaje takich Duezów, z których jednego ujęto w kajdany i zamknięto na całe lata w kryminale. Inni gospodarują dalej w imię tej socyalistycznej religii na wzór pochwyconego herszta na zgubę i hańbę swego narodu, by na rozpustę i zbrodnie do szczętu zmarnować zrabowany grosz kościelny, który miał iść na chwałę Bożą, na szpitale, przytułki i szkoły.

Oddawajmy cześć Przenajśw. Sakramentowi.

II.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma podajemy wyjaśnienie dekretu Ojca św. o częstej Komunii św. a napisane przez Najprzew. Księdza Biskupa Pelczara.

Otóż w dalszym ciągu Najczcigodniejszy ów Arcypasterz tak pisze do swych dyecezyan:

Posłuchajcie streszczenia i wyjaśnienia dekretu o częstszej i codziennej Komunii.

Przez ten dekret chce Ojciec św., wznowić, o ile to możebnem, zwyczaj codziennego przyjmowania Komunii św., który to zwyczaj istniał niegdyś w pierwszych wiekach Kościoła, ale niestety, z biegiem czasu poszedł w zaniedbanie.

a) We wstępie dość obszernym przytacza Ojciec św. powody, które go do wydania tego dekretu skłoniły. Główne myśli tego wstępu są:

Kościół św. na Soborze Trydenckim wyraził życzenie, by wierni codzień Ciałem Pańskiem się posilali i przez to się uświę-

cali. Kościół św. życzy sobie tego z tej przyczyny, że Pan Jezus tego pragnął. Pan Jezus, obiecując dać Ciało swe do pożywania, mówił do Żydów: *Ten jest chleb, który z nieba zstąpił; nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli; kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki* (Jan 6. 59). Tu Pan Jezus porównywa Pokarm anielski, to jest Przenajśw. Sakrament z chlebem, którym codziennie się posilamy, i z manną, którą się żydzi na puszczy codziennie żywili, a przez to wyraża pragnienie, byśmy Ciało Jego codziennie pożywali.

Nadto Pan Jezus kazał nam się modlić: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;* otóż Ojcowie Kościoła prawie jednomyślnie sądzą, że Pan Jezus chciał, byśmy się tą prośbą modlili nietylko o chleb dla ciała, ale więcej jeszcze o to, by Ciało Pańskie stało się nam pokarmem powszednim, którymbyśmy duszę codziennie posilać mogli.

Błędem byłoby, jak zauważył już św. Augustyn, mniemać, że Komunia jest tylko nagrodą za cnoty; Komunia jest posiłkiem naszym, toż przyjmować ją powinniśmy, aby nas z powszednich grzechów oczyszczała, a od grzechów ciężkich zachowywała.

Dlatego to pierwsi Chrześcijanie mieli zwyczaj codziennie Ciało Pańskie przyjmować, co się pokazuje ze słów księgi Dziejów Apostołów (2, 42): *Trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba.* Zwyczaj ten przetrwał u wiernych, ku wielkiemu ich pożytkowi, długie wieki.

Ale później ostygł w wiernych zapał do codziennego posilania się Ciałem Pańskiem. Przyczynili się do tego najbardziej heretycy, zwani Janzenistami. Pod wpływem ich nauki, która dla dusz była trucizną poczęsto zbyt szeroko, a nie zawsze z należytem rzeczy zrozumieniem i nie zawsze w duchu pobożności, rozprawiać o tem, jaki powinien być stan duszy tych, którzy chcą często Komunię św. przyjmować; żądano od nich zbyt wiele, właśnie jakoby Komunia św. była tylko nagrodą za świętość, a nie pomocą, byśmy się stawali świętymi; zaczęto, jakoby z uszanowania dla Najśw. Sakramentu, nawet osobom prawdziwie pobożnym, odradzać częstą Komunię; doszło nawet do tego, że niektórzy twierdzili, że ludzie sprawami ziemskiemi bardzo zajęci n. p. kupcy, rękodzielnicy, także w ogóle ludzie w małżeństwie żyjący, nie powinni często do Komunii św. przystępować.

W odpowiedzi na te błędne zapatrywania, które od heretyków przedostawały się też do katolików i spaczały pojęcia, Stolica św. oświadczyła, że żaden uczciwy zawód czyli rodzaj pracy, ani też małżeństwo, nie jest przeszkodą do częstszego, za poradą spowiednika, przyjmowania Komunii świętej. Zawsze też Namiestnicy Chrystusowi uczyli, że częsta a godnie przyjmowana Komunia wielkie przynosi duszy pożytki i do uświątobliwienia się wielce pomaga.

Mimo to do dziś dnia niektórzy wierni są zaniepokojeni w sumieniach swoich i pytają, czy i pod jakimi warunkami mogą

często komunikować. Wpływają zatem do Stolicy świętej, od poważnych ludzi, między innymi od duszpasterzy, liczne prośby, by Stolica św. raczyła tę rzecz stanowczo rozstrzygnąć. Wskutek tego Ojciec św. rozkazał św. Kongregacyi Soboru tę rzecz raz jeszcze ściśle zbadać, co też dokonane zostało.

b) Po tym wstępie Ojciec św. przystępuje do wydania orzeczenia swego w sprawie częstej i codziennej Komunii. Mianowicie rozkazuje w tej sprawie trzymać się następujących pięciu reguł:

1. Do częstej, a nawet codziennej Komunii powinien być dopuszczonym każdy wierny bez różnicy stanów i zawodów, byleby był w stanie łaski t. j. nie poczuwał się do żadnego grzechu śmiertelnego i do Komunii przystępował w dobrym i świętym zamiarze.

2. Dobry zamiar w częstem przyjmowaniu Komunii św. mają ci, którzy do niej przystępują nie ze zwyczaju tylko, albo dla próżnej chwały, albo z innych ziemskich pobudek, ale w tym celu, by się Bogu przypodobać, z Nim się ściślej miłością jednoczyć i Komunią św. słabość swej duszy posilać.

Ci, którzy chcą często Komunię św. przyjmować, powinni się z największą troskliwością wystrzegać także grzechów powszednich, przynajmniej dobrowolnie popełnianych i wszelkiego przywiązania do nich; grzechy powszednie nie są jednak przeszkodą do przyjmowania Komunii świętej; właśnie bowiem częsta Komunia pomaga nam do tego, byśmy się chronili także grzechów powszednich i przywiązania do nich.

4. Ażeby Komunia św. jak największe przynosiła nam pożytki, wymaga się, byśmy się do niej z jak największą pobożnością przygotowywali, a po niej jak najgorętsze czynili dzięki i to przez czas dłuższy, w miarę, jak nam na to obowiązki naszego stanu pozwalają.

5. Ażeby wierni w tej sprawie postępowali roztropnie i większą z Komunii częstej lub codziennej mieli zasługę, mają do niej przystępować za radą spowiednika; spowiednicy jednak strzedz się winni, by nie odmawiali częstej Komunii tym, którzy są w stanie łaski i w dobrym zamiarze chcą ją przyjmować.

Na końcu orzeczenia swego Ojciec św. nakazuje proboszczom, spowiednikom i kaznodziejom, by wiernych do częstszej i jeżli można codziennej Komunii św. jak najgoręcej zachęcali; postanawia też, co w Seminaryach kleryków, w Zgromadzeniach zakonnych i zakładach wychowawczych dla młodzieży czynić należy, by się tam zwyczaj częstej i codziennej Komunii przyjął i ustalił.

Podawszy treść orzeczenia papieskiego, dołączamy doń krótki wykład, by ono głębiej w sercach Waszych utkwiło.

Otóż stosownie do tego orzeczenia wolno wszystkim wiernym całego świata, często, a jeżli możecie, codziennie Komunię św. przyjmować, pod pięcioma warunkami.

Pierwszym warunkiem jest, byście do Komunii św. przystępowali godnie t. j. w stanie łaski czyli bez grzechu śmiertelnego

na sumieniu. Wiecie bowiem, że Komunia w grzechu śmiertelnym przyjęta jest świętokradzką i znane Wam są słowa św. Pawła o Komunii świętej: *Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije.* (I. Kor. 11, 27—29), Niechże Bóg zachowa, aby ktoś z pośród Was odważył się przyjąć Komunię św. świętokradzko!

Drugi warunek jest, byście do Komunii św. przystępowali w dobrej intencyi czyli w dobrym zamiarze, a więc nie dlatego, że inni tak czynią, że w jakiemś zgromadzeniu czy bractwie jest zwyczaj częstej Komunii, ani też, by się komu przypodobać, by Was ludzie chwalili, by się Wam ludzie dziwili: lecz, by się z Panem Bogiem przez miłość najściślej łączyć i w Komunii mieć skuteczne lekarstwo na swe duszne słabości i ułomności.

Trzecim waunkiem jest, byście z największą troskliwością wystrzegali się także grzechów powszednich, przynajmniej z rozwagą popełnianych. Pamiętajcie atoli na to, że lekkie przewinienia nie są same przez się przeszkodą do Komunii; bo właśnie częsta Komunia dopomoże Wam do ustrzeżenia się grzechów powszednich i przywiązania do nich.

Czwartym warunkiem jest, byście do Komunni św. przez modlitwy, wzbudzanie aktów wiary, nadziei, miłości, żalu za grzechy, postanowienia poprawy, pobożnie się przygotowywali, a po Komunii przez czas dłuższy, o ile Wam na to czas pozwoli, Panu Jezusowi, który do Was przyjść raczył, dzięki składali, jużto rozmawiając z nim z pokorą i miłością, jużto ofiarując mu siebie i wszystko swoje, jużto zanosząc do Niego prośby za siebie i innych, zwłaszcza Wam najbliższych. Przykro jest widzieć, że niektórzy zaraz po Komunii z kościoła wychodzą i ducha swego rozpraszają. Jeśli nie dłuższy czas, tedy przynajmniej ćwierć godziny należy po Komunii św. Panu Jezusowi poświęcać. Gdyby ktoś zaraz po Komunii z kościoła wyjść musiał, bo go ważne sprawy do domu wołają, niech przez drogę w duszy się modli.

Piątym warunkiem jest, byście do Komunii często przystępowali nie inaczej, jak za poradą spowiednika. Nie trzeba sądzić, że teraz, po tym świeżym dekrecie Ojca św., spowiednik w sprawie częstej Komunii nie będzie Wam miał nic do rozkazania. Tak nie jest. Chociaż spowiednik nie powinien zabraniać częstej Komunii tym, którzy są w stanie łaski i w dobrej intencyi chcą komunikować, to jednak obowiązkiem jego, jak dawniej było, tak i nadal będzie, wsprawie częstej Komunii roztropnie Wami kierować. I tak, gdyby ktoś przystępował często do Komunii św., a przez to zaniedbywał obowiązki swojego stanu, zajęcia codzienne w domu, czy prace konieczne dla utrzymania siebie i rodziny swojej: byłoby obowiązkiem spowiednika pouczyć go, że przez to niedbalstwo dobrowolne może stać się winnym grzechu nawet śmiertelnego, i nakazać mu, by do Komunii św. przystępował

tylko wtedy, gdy wolnym jest od tych obowiązków. Tożsamo gdyby jakaś osoba przystępowała często do Komunii św., ale mimo to była kłótliwą, swarliwą, dla otoczenia nieznośną, robiła intrygi i rozsiewała plotki: winienby spowiednik upomnieć ją, że przez takie zachowanie się popełniła nieraz grzech śmiertelny, chociaż na to uwagi należytej nie zwraca, i ograniczyć liczbę jej Komunii, dopókiby nie nastąpiła poprawa. W każdym zaś razie z częstych Komunii większą zasługę mieć będziecie, jeżli się w tej sprawie poddacie kierownictwu światłego i pobożnego spowiednika.

Poznajecie niezawodnie, Najmilsi, że Ojciec św. w tym dekrecie nie podaje nam żadnej nowej nauki, bo nauka Kościoła św., a właściwie nauka Chrystusa Pana jest niezmienna, zawsze jedną i tą samą; ale Ojciec św. chce przez ten dekret przywrócić i ustalić praktykę częstej i codziennej Komunii, jaka w pierwszych wiekach Kościoła istniała i sprawiła, że pierwsi Chrześcijanie prawie wszyscy byli świętymi, by ta praktyka i nas, w tych ciężkich czasach żyjących, uświęcała. Dlatego ten dekret Ojca św. wszystkich prawdziwie pobożnych na całym świecie największą napełnił radością.

Nie możemy niestety się spodziewać, by praktyka częstej i codziennej Komunii według życzenia Ojca św. wkrótce stała się ogólną, bo przeszkadzają temu prócz upadku pobożności, inne trudności, jako to wielka nieraz odległość od kościoła i mała liczba kapłanów, różnemi do tego pracami przeciążonych. Spodziewać się jednak należy, że głos Ojca św. obudzi we wielu wiernych pragnienie częstej Komunii i roznieci w ich sercach ogień miłości Bożej, która sprawi, że wierni będą się pilniej niż dotąd starali o powiększenie liczby kościołów i że powołania do stanu duchownego staną się częstsze. (Dokończenie nastąpi).

To i owo.

Tryumf Kościoła. W dzisiejszych czasach niewiary, Kościół św., chcąc okazać swoją żywotność, urządza ku czci Najśw. Sakramentu po różnych miastach wielkie zjazdy, zwane „kongresami“, na które ściągają ze wszystkich stron przedstawiciele katolickiego świata.

Ostatny taki „kongres eucharystyczny“ odbył się niedawno w stołecznem mieście Hiszpanii, w Madrycie. Były to prawdziwe dni tryumfu Kościoła w przeniewierczym kraju. Nieprzeliczone tłumy, które się tam zebrały, okazując jawnie swą żywą wiarę w Boga, utajonego pod postacią chleba, zaprzeczyły temsamem knowaniom hiszpańskiego rządu, odrywającego Kościół od państwa.

W uroczystościach brał udział, jego dwór, przedstawiciele rządu, różnych władz, wojsko ze swymi dowódcami na czele — i nieprzeliczone mrowie ludzkie. Okazało się jawnie, iż Kościół w Hiszpanii żyje! Jej zaś przeniewierstwo z czasów ostatnich — to robota garstki masonów, którzy się dorwali do steru rządu. To

też król, wyraziwszy w końcowej mowie w imieniu całego narodu cześć Bogu, w Najśw. Sakramencie utajonemu, zwrócił się do zebranych z prośbą, by wobec tego tryumfu wiary św. w Hiszpanii, tak źle o tym kraju nie myślano.

„Trefne ulice w Krakowie". Socyaliści strasznie zażarcie wypierają się zawsze żydowskiego kumoterstwa. Wystarczy jednak wziąć ich piśmidło „Naprzód" do ręki, by się o tem przekonać. Przybytek, gdzie się to plugastwo lęgnie, mieści się przy ul. św. Filipa. — Miejscem ich krzykliwych zbiegowisk, jest koszerny Hotel Kleina, przy ul. św. Gertrudy. — Często przyjdzie wspomnieć ul. św. Sebastyana, św. Katarzyny, św. Wawrzyńca i t. d. — boć tam ich brać, żydostwo osiadło. — Otóż, ci żydowscy służalcy, nie chcąc drażnić prawowiernych uczuć palestyńskiego motłochu — opuszczają stale przy nazwach tych ulic przymiotnik „święty". Trudno; taka „święta" ulica — to trefna ulica!

O wara wam, żydowskie pachoły od tego. Z świętości odzierać czcigodne miasto — wara wam!

A jeśli wam, żydowskim parobkom, z tą „trefnością" niewygodnie, to się przenieście na ul. „Estery", „Miedzuch", albo „Kupa"; tam wam będzie wygodniej i bardziej „swojsko".

„Małpia apostołka". Piszą nam ze wsi Juszczyna: Żona „czerwonego doktora" p. Bobrowskiego z Podgórza, tego, co to za obrazę religii w kryminale teraz siedzi, jeździła wbrew swym „proletaryackim" poglądom — wedle „burżuazyjnej mody" na letnie wywczasy do Juszczyny, za Maków. Ale i tam w swej czerwonej gorliwości nie stygła. Chciało kobiecisko ulżyć „doli ludu" — i nuż, go nawracać na nową wiarę. Zaczęła góralom wywodzić, że człowiek od małpy pochodzi. I ludziska zaczęli wierzyć... Patrząc w nadobną twarz apostołki nowej wiary, poczęli przychodzić do przekonania, że między człowiekiem, a małpą jest czasem dużo podobieństwa. Wreszcie wobec upartych wywodów zaciętej kobieciny, wobec szczerego jej przyznawania się do małpiego rodu i wobec tak jawnego podobieństwa, jakie przed oczyma mieli — uwierzyli górale w to niezłomnie — że p. Bobrowska od małpy pochodzi. Na dowód zaś swego przekonania, poczęli ją powszechnie „małpą" nazywać. Tem mianem zasłynęła w całej okolicy. Ciekawie ją wszyscy zawsze oglądali — i pełni przekonania imieniem „małpy" czcili. — Jakoś to jednak nie w smak było tej niewieście. Bo przycichła nagle ze swymi wywodami — a tego roku już się w Juszczynie nie pokazała. Wyparła się swej „prawdy".

Socyalistyczne oszczerstwa. W zeszłym miesiącu rozpowszechniły dzienniki wrogie Kościołowi następującą, faszywą wieść:

„W Temeszwarze panuje wielkie oburzenie z powodu wykrytych zbrodni kapelana Dezyderego Lamberg'a, który w tamtejszej szkole klasztornej uczył religii i dopuścił się karygodnego występku na około sześćdziesięciu dziewczętach po części w szkole, a po części w swojem mieszkaniu. Przekonano się, że

piętnaście z pomiędzy tych dziewcząt, liczących od 8 do 14 lat, uległo chorobom płciowym. Prokuratorya państwa wdrożyła śldztwo przeciw występnemu kapłanowi. — Podobna afera skandaliczna zdarzyła się w Temeszwarze dopiero przed kilku tygodniami. Wtedy kapelan Dr Antoni Geist, który dopuścił się występku na 15-sto letniej uczenicy, popełnił samobójstwo, żeby uniknąć kary sądowej".

To pisały socyalistyczno żydowskie gazety. Tymczasem sprawa prawdziwie tak wygląda:

Centralne Biuro informacyjne prasy katolickiej zbadało rzecz dokładnie i stwierdza, że wszystko to jest nikczemnem i całkiem bezpodstawnem oszczerstwem, rzuconem na dwóch nieposzlakowanych księży, z których jeden już nie żyje, więc nie może się bronić. Oszczerstwo na katechetę X. Lamberg'a pojawiło się najpierw w piśmie socyalistycznem, wychodzącem w Temeszwarze p. n. „Wola Ludu". Podało ono nawet nazwiska 12 dziewcząt, rzekomo przez księdza L., zgwałconych. Zaraz jednak zaprzeczyli temu rodzice owych dziewcząt i wytoczyli „Woli Ludu" proces karny. Sledztwo sądowe trwało pięć dni i dowiodło zupełnej niewinności X. Lamberg'a. Kilka dziewcząt, które początkowo świadczyły przeciw katechecie, cofnęło swoje zeznania, oświadczając, że jacyś dwaj nieznani mężczyźni namówili je, żeby oskarżyły księdza. Prokuratorya szuka tych ludzi. X Lamberg'a wypuszczono z aresztu śledczego i sam sędzia śledczy wyraził swoje oburzenie z powodu, że tak oczerniono zacnego kapłana.

Co się zaś tyczy śp. X. Geist'a, faktem jest, że o jego rzekomym występku, który teraz dopiero rozgłoszono, nie wiedzą nic władze kościelne ani państwowe. Nigdy też ani sąd, ani żadna osoba prywatna nie wytoczyła przeciw niemu takiego oskarżenia. Nie skończył on samobójstwem, ale umarł w szpitalu (w Lippa) wskutek udaru mózgowego.

Teraz głoszą socyaliści w Temeszwarze, iż „klerykali" a na ich czele biskup „przekupili" sędziów. Jest to nowe oszczerstwo które im zapewne nie ujdzie bezkarnie.

Czy jednak choć jeden dziennik socyalistyczny lub żydowski odwoła teraz ową „wiadomość"?

Upadek protestantyzmu. Często słyszy się o rozkładzie w protestantyzmie, o jego upadku itd. Narzekania samych protestantów pod tym względem są uzasadnione, pokazują to bowiem cyfry. W protestantyzmie zapanowało takie obniżenie ducha religijnego, że zakłady naukowe, przeznaczone dla teologów i wogóle dla pastorów, pustoszeją pomimo poparcia rządowego. Rocznik ewangelicki wspomina o trzech seminaryach dla pastorów, w których niema ani jednego kandydata na pastora. Statystyka zaś fakultetów teologicznych w ostatniem 20 leciu przedstawia się: W Berlinie w r. 1890 uczyło się 689 studentów na pastorów w r. 1909 tylko 247. W innych zakładach jest jeszcze gorzej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Wojciech Połeć.
Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie.